

## Autentyczny cud nad Wisłą – Tomasz P. Terlikowski



To Matka Pana uchroniła Warszawę i Polskę przed bolszewicką nawałą w roku 1920. 15 sierpnia rzeczywiście wydarzył się cud nad Wisłą. Na niebie pojawiła się Matka Pana w znaku Patronki Warszawy.

Agresja na Polskę nie była celem samym w sobie, Polska jako taka nie była celem Rosji sowieckiej.

Agresja wymierzona była w Europę, a nawet w cywilizację europejską. Premier rządu rosyjskiego, a zarazem komunistyczny dyktator Władimir Lenin sprecyzował agresję w osławionym przemówieniu 5 maja 1920r., które zakończył hasłem: „Naprzód na Zachód! Przez trupa białej Polski do serca Europy!”. To hasło Lenina powtarzały wtedy tysiące bolszewickich dowódców i komisarzy Armii Czerwonej. **W nocy z 14 na 15 sierpnia dokonuje się cudowne objawienie Matki Bożej w wizerunku Patronki Warszawy Matki Bożej Łaskawej.** „Matka Łaskawa pojawia się na niebie przed świtem, monumentalna postać, wypełniająca swoją Osobą całe ciemne jeszcze niebo. Ukazuje się odziana w szeroki, rozwiany płaszcz, którym osłania stolicę. Zjawia się w otoczeniu husarii, polskiego zwycięskiego wojska, które pod Wiedniem z hasłem „W imię Maryi” rozegnało pogańskie watahy. Matka Boża trzyma w swych dłoniach jakby tarcze, którymi osłania miasto Jej pieczy powierzone” – opisuje tamten cud jezuita o. Józef Maria Bartnik. Postać Matki Pana widziało i pozostały tego świadectwa, setki bolszewików atakujących Warszawę. I nie ma co ukrywać, że wywołało to ich ogromny strach. „Przerażenie, jakie wywołało ujrzane zjawisko i paniczny strach były tak silne, że nikt nie myślał o konsekwencjach ucieczki z pola walki – karze śmierci dla dezertersów. Uciekinierzy poczuli się bezpieczni dopiero w okolicach Wyszkowa i stąd – od ich słuchaczy – pochodzą pierwsze relacje o tym wstrząsającym wydarzeniu”. Świadomość cudownej pomocy miał zresztą również sam marszałek Józef Piłsudski (mimo rozmaitych decyzji życiowych i religijnych marszałek całe życie mocno czcił Matkę Bożą Ostrobramską), który krótko po zwycięstwie nad bolszewikami miał powiedzieć kardynałowi krakowskiemu: „Eminencjo, sam nie wiem, jak myśmy tę wojnę wygrali”. Objawienie to było odpowiedzią Bożą na wielką akcję modlitewną, jaką podjęli wówczas Polacy (ale i Kościół powszechny). Już 19 czerwca 1920 roku

na Rynku Starego Miasta, Polska została, w obecności władz kościelnych i państwowych, a także Naczelnika Państwa, zawierzona Najświętszemu Sercu Jezusowemu. W lipcu tego samego roku Konferencja Episkopatu Polski ponownie zawierzyła Polskę Sercu Jezusowemu, a także ponownie wybrała Maryję na Królową Polski. Jednocześnie duchowni i świeccy katolicy rozpoczęli wielką krucjatę modlitewną, która miała przygotować Polskę na ostateczną konfrontację z bolszewikami, a biskupi zainicjowali ogólnopolską nowennę za Ojczyznę, która miała rozpocząć się w uroczystość Przemienienia Pańskiego 6 sierpnia, a zakończyć 15 sierpnia w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W tym czasie we wszystkich świątyniach Warszawy trwały nieustające modlitwy, odprawiano Msze święte, w których uczestniczyli niemal wszyscy wierni, którzy nie byli w tym czasie pod bronią. Modlitwy trwały także na Jasnej Górze, gdzie zebrało się tylu wiernych, że trzeba je było przenieść z samej bazyliki na błonia. Do wielkiej akcji modlitewnej dołączył się także papież Benedykt XV, który na dziesięć dni przed Bitwą Warszawską skierował do wszystkich biskupów Świata przesłanie „O zmiłowanie Boga nad nieszczęsną Polską”. Ojciec święty wzywał w nim do modlitwy o polskie zwycięstwo nad bolszewikami, a także przypominał, że jest to nie tylko wojna sprawiedliwa, ale przede wszystkim chrześcijańska, bowiem walczący w niej żołnierze bronią Europy przed wrogami Chrystusa. Polacy – przypominał papież – tak jak za czasów wiktorii wiedeńskiej są nadal przedmurzem chrześcijaństwa. Cudowne objawienia Matki Bożej czy rola niebios (tak często wyśmiewana przez historyków czy publicystów) w wyzwoleniu nie tylko Polski, ale całej Europy z sowieckiej niewoli, nie musi wcale przesłaniać roli ludzkiej w tym wielkim dziele. Kościół, choć od samego początku, ustami swoich hierarchów określał Bitwę Warszawską mianem „cudu nad Wisłą” („Cokolwiek mówić czy pisać się będzie o bitwie pod Warszawą – mówił w kazaniu abp Józef Teodorowicz – wiara powszechna



nazwie ją cudem nad Wisłą (...). Mówił mi kapłan pracujący w szpitalu wojskowym, że żołnierze rosyjscy zapewniali go i opisywali, jak pod Warszawą widzieli Najświętszą Pannę okrywającą swym płaszczem Polski stolicę”), to jednocześnie nigdy nie kwestionował zasług samego Marszałka. Prymas Polski kard. August Hlond porównywał znaczenie tej bitwy do znaczenia Lepanto i Wiednia, i podkreślał, że za tryumf nad bolszewikami „należy się Józefowi Piłsudskiemu wieczna wdzięczność nie tylko obywateli polskich, lecz całego chrześcijaństwa”.